

□ Czas czytania: 4 min.

Wywiad z José Gallego Vázquezem, salezjaninem koadiutorem, który po wielu latach posługi w swojej ojczyźnie opuścił ją, by udać się na misję, wychodząc naprzeciw wielu potrzebom.

1.- Kim jesteś i jak narodziły się misje w Peru?

Witam, jestem salezjaninem koadiutorem José Gallego Vázquez. Urodziłem się 54 lata temu w Vigo, w Hiszpanii. Pracowałem w kilku domach w dawnej inspektorii Santiago el Mayor w León przez 22 lata, zanim wyjechałem jako misjonarz do Peru w 2010 roku.

Salezjanie przybyli do Peru w 1891 roku i prowadzą oratorium w dzielnicy Rímac w Limie, gdzie uczą, przygotowują do sakramentów i bawią się z dziećmi.

2.- Czym zajmują się salezjanie w Peru?

Posługujemy na trzech obszarach misyjnych w dżungli, mamy szkoły, schroniska, oratoria i ośrodki młodzieżowe, szkoły zawodowe, parafie, salezjańskie grupy rodzinne oraz inne działania duszpasterskie i wychowawcze.

3.- Wyzwania życia misyjnego?

Od ponad siedmiu lat pracuję w amazońskiej misji San Lorenzo, która liczy 11 000 mieszkańców i znajduje się nad brzegiem rzeki Marañón, w regionie Loreto. Jestem odpowiedzialny za oratoria i centrum młodzieżowe. Mamy pięć oratoriów raz w tygodniu (jedno oratorium dwa dni w tygodniu) i centrum młodzieżowe od wtorku do soboty wieczorem. Do oratoriów i centrum młodzieżowego uczęszcza 430 dzieci i młodzieży tygodniowo. Mamy momenty formacji ludzkiej (rozmowy z instytucjami miejskimi, o wartościach obywatelskich itp.), formacji chrześcijańskiej, pogodne wieczory, sport, mistrzostwa, wieczory salezjańskie, spotkania towarzyskie, warsztaty (taniec, piłka nożna, rękodzieło, ekologia itp.).

Dzieci i młodzież, którym służymy, pochodzą z rodzin o niskich lub bardzo niskich dochodach, z rodzin wielodzietnych i z rodzicami żyjącymi w konkubinacie, którzy często pochodzą z innych rodzin.



Od 2016 r. prowadzimy również ośrodek szkolenia zawodowego, specjalizujący się w stolarstwie, rolnictwie i hodowli zwierząt oraz mechanice samochodowej. Ośrodek ten jest skierowany do rdzennej ludności prowincji. Mamy punkt duszpasterski pięć godzin drogi od misji, w małej społeczności tubylczej. Opiekujemy się tam 50 młodymi mężczyznami i kobietami. Otrzymują oni także formację ludzką i chrześcijańską, a ci, którzy o to proszą, są przygotowywani do sakramentów.

4.- Co możesz powiedzieć o wizytach we wspólnotach i wędrowaniu?

Wspólnota misyjna obejmuje obszar około 30.000 kilometrów kwadratowych, gdzie pomagamy trzem parafiom i około 130 wspólnotom tubylczym i metyskim. Jest to wędrowną wspólnotą misyjną; rzeki są naszymi miejscami spotkań z metysami i rdzenną ludnością, ponieważ służymy aż siedmiu rdzennym ludom (Shawi, Kandozi, Chapra, Kocama, Aguajun, Achuar i Wampis). Ich przyjęcie jest zawsze dobre, oczekiwane i upragnione, umocnione naszym pragnieniem odprawienia Mszy Świętej, słowem od księdza lub współbrata salezjanina. Chcielibyśmy docierać do nich częściej, ale odległości, koszty podróży i brak misjonarzy bardzo utrudniają pomoc i towarzyszenie naszym braciom i siostram. Dlatego zachęcam tych, którzy czytają te słowa, aby choć przez chwilę pomogli wesprzeć te misje środkami i uwrażliwić wszystkich, aby modlili się do Boga za naszych odbiorców, misjonarzy i

nowe rodzime powołania.

5.- *Twoje osobiste doświadczenie jako misjonarza?*

Spotykając misjonarzy, chodząc po dżungli, jedząc jak oni, śpiąc w ich domach, żyjąc z nimi i ucząc się od nich tak wiele, stopniowo uczymy się ich doceniać, przewartościowywać tak wiele rzeczy na świecie, doceniać i szanować życie z innym sposobem zarządzania czasem i środowiskiem. Bardzo doceniam równowagę, w jakiej żyją w kontakcie z naturą, którą czują i doświadczają jako część siebie, tworząc całość, kiedy polują, kiedy łowią ryby, kiedy zbierają się na polach lub w sadach, kiedy mają swoje wayús lub masato chwile lub na zgromadzeniach, aby regulować życie społeczności.

Dowiaduję się również i doceniam, jak chrześcijańscy animatorzy wspólnot, wielu ojców i matek rodzin, animują życie wiary swojej wspólnoty poprzez celebrowanie Słowa w niedziele, przygotowanie do sakramentów dla dzieci i dorosłych itp. Niektórzy z nich są tam od 30, 40 lub więcej lat. Jest to wspaniały przykład i świadectwo wytrwałości i powołania do służby, aby pomóc utrzymać żywą wiarę wspólnoty chrześcijańskiej.

6.- *Jaką drogę przechodzi młodzież zainteresowana życiem zakonnym?*

W ostatnich zdaniach chciałbym zastanowić się nad wymiarem powołaniowym na tych terenach misyjnych. Widzimy, że są młodzi mężczyźni zainteresowani powołaniem, którzy wyrażają pragnienie bycia kapłanami lub zakonnikami. Towarzystwo im z planem formacyjnym i planowaniem ma fundamentalne znaczenie, aby pomóc im w rozeznaniu w tych pierwszych chwilach niepokoju i poszukiwań. Działalność duszpasterska i zaangażowanie pomogą im, w ich odpowiedzialnym działaniu, dojrzewać w życiu jako osoby i jako zaangażowani chrześcijanie, przed podjęciem innych kroków. Wszystko to przyniesie owoce, jeśli cała wspólnota misyjna będzie zaangażowana w tę podróż, przyczyniając się i ułatwiając podejście i życie razem z młodym człowiekiem. Dlatego tak ważne jest, aby być otwartymi, gościnnymi wspólnotami, które zapraszają i dzielą z nimi życie i misję.



Droga ta poprzedza wysłanie na inspekcyjne spotkanie powołaniowe, które jest organizowane każdego roku, aby kontynuować proces w innym domu salezjańskim, jako wolontariusz lub aspirant czy prenowicjusz. Jest to proces zindywidualizowany, powolny i cierpliwy.

Dziękując José Gallego Vázquezowi za jego służbę najbardziej potrzebującym, modlimy się, aby Pan wzbudził więcej powołań do misji salezjańskich, pamiętając, że Bóg błogosławi tę hojność wieloma innymi powołaniami. I pamiętajmy, że nawet jeśli modlitwa jest niezbędna, musimy także wykonać naszą część, jak mawiał ksiądz Bosko: „często mówić o powołaniach, dużo mówić o misjach, czytać listy misjonarzy” ([MB XIII,86](#)).

Marco Fulgaro